

*Zauważyłem, że w pewnych sferach istnieją w Polsce dążności imperialistyczne. Odpowiedź Marszałka Piłsudskiego brzmiała lakonicznie:*

— Sprzeciwia się to naszej naturze, a ci, którzy to twierdzą, nie znają Polski.

*Wreszcie zapytałem go o zdanie co do rokowań Krasina w Londynie. Odpowiedź jego brzmiała równie lakonicznie:*

— Ci, którzy prowadzą te rokowania — powiedział stanowczo — nie znają Rosji.

## PRZEMÓWIENIE W SZKOLE PODCHORAŻYCH

(20 czerwca 1920 r.)

*Z okazji uroczystego zakończenia kursu w Szkole Podchorążych w dniu 20 czerwca 1920 r. odbył się obiad, na którym Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o konieczności wzajemnego szacunku wszystkich rodzajów broni i o roli podchorążych, będących w armii pomostem między oficerem a żołnierzem.*

*Przemówienie podajemy według «Kuriera Polskiego» z 24 czerwca 1920 r.*

Panowie! Miło mi jest w tej chwili, jak zawsze, kiedy jestem wśród żołnierskiej młodzieży, miło mi zaś podwójnie, ponieważ witam w was żołnierzy, łączących zalety dwóch broni — kawalerzystów, którzy przeszli twardą szkołę piechoty.

Przywiązanie do broni, w której się służy, umiłowanie barwy, ukochanie pułku jest niezaprzeczenie jedno z najcenniejszych cnót żołnierskich. Jednak piechur, nie umiejący ocenić wartości innych rodzajów wojska, artylerzysta, nie znający i nie uznający innych broni, kawalerzysta, wynoszący się ponad wszystkich, — jest, być może, dobrym piechurzem, artylerzystą, czy kawalerzystą — ale z pewnością jest złym żołnierzem. Tylko wzajemne zrozumienie, tylko znajomość cnót, wartości i słabości wzajemnych, tylko najściślejsza współpraca między poszczególnymi oddziałami jest tym podwalinowym środkiem, który tworzy sprawną, bitną i zwycięską armię.

Dzieci! Po ukończeniu kursu Szkoły Podchorążych, bogatsi wiedzą, wracacie znów do szeregów, by zacząć prawdziwą służbę wojskową i wojenną. Idziecie w randze podchorążych, tworząc ten złoty most nad przepaścią, dzielącą często w regularnej armii oficera od żołnierza, nad przepaścią, która w dawnych armiach nieraz była bezdenną.

Obowiązkiem waszym będzie przepaść tę wyrównać, być zawsze z żołnierzami, dzielić z nimi wszystkie trudy, służyć zawsze radą i serdeczną opieką, świecić przykładem i śpieszyć z pomocą w niebezpieczeństwie.

W nieustannej, mozolnej i żmudnej, ale zarazem tak niezwykle pięknej pracy żołnierskiej musicie wszystkie myśli i wszystkie trudy poświęcić koledze-żołnierzowi.

Dzieci! Wierzę, że w waszych gorących sercach i w waszych romantycznych głowach znajdziecie dość zapału i siły do spełnienia tego trudnego, lecz i zaszczytnego obowiązku, od którego także zależy bitność i wartość wojska, i w ostatecznym rezultacie, przy wspólnej pracy wszystkich, — zwycięstwo.

Dziś, kiedy opuszczacie szkołę, przypominam wam słowa wielkiego pana wojny — Napoleona, najlepszego znawcy wojny i żołnierza, że niewiele wart jest ten żołnierz, który w turnistrze nie nosi buławy marszałkowskiej, i życzę wam w dalszej pracy powodzenia, spełnienia waszych najszlachetniejszych ambicji i ponad inne piękniejszej, jasnej żołnierskiej sławy.

---

## LIST DO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH

(12 lipca 1920 r.)

*Wojska nasze pod naporem sił bolszewickich cofały się. Pod wpływem grozy położenia rozpoczęła się akcja tworzenia oddziałów ochotniczych. Wbrew pewnym tendencjom, chcącym sformować «armię ochotniczą» jako odrębną jednostkę operacyjną, co przysporzyłoby dużo trudności organizacyjnych — Piłsudski nakazał tworzenie batalionów ochotniczych, które miały zasilić istniejące już jednostki wojskowe.*

*List niżej przytoczony, przeznaczający sumy, oddane do dyspozycji Naczelnika Państwa, — na cele związane z akcją tworzenia oddziałów ochotniczych — był aktem, stwierdzającym, że Piłsudski do tej akcji przywiązywał dużą wagę.*

*List podajemy według «Kuriera Polskiego» z 13 lipca 1920 r.*

Panie Ministrze! <sup>1)</sup>

Przesyłam na Pańskie ręce 1,550.000 marek polskich, w tym marek 1,000.000, złożonych przez Bank Zjednoczonych

---

<sup>1)</sup> Ministrem Spraw Wojskowych był wówczas gen. Józef Leśniewski.